

# GŁOS SENIORA

tem jeździli w dolinki i w Tatry, także na kajaki. Wraz z żoną Olą („Myszka”, siostrą Anny Wanickiej „Abduli”) należał do stałych bywalców spotkań naszego krakowskiego Koła Seniorów. Był serdeczny i koleżeński. Został pochowany 4 maja w Rajczy. Tymczasem 2 maja na Cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb Marii Truszkowskiej, żony Andrzeja, zwanego „Malańkim”. Z pięciu braci Truszkowskich pozostał już tylko jeden – właśnie on. Tatarnictwo uprawiało dwóch z nich: Andrzej (ur. 1921) i zmarły w czerwcu 2003 Wojciech (ur. 1918). Do KW zostali przyjęci obaj w 1949 roku. Andrzej brał udział w próbie zimowego przejścia grani Tatr, tragicznie przerwanej przez lawinę, w której zginęli Czarnecki i Strumiłło. On też oberwał młotkiem, który wypadł wspinającemu się wyżej Długoszowi, a działo się to zimą na północnej ścianie Mięguszwieckiego.

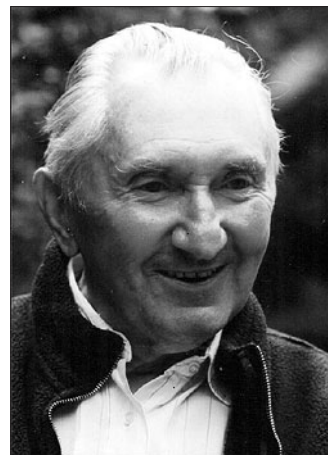
Barbara Morawska-Nowak

## W SKRÓCIE

- Staraniem Stołecznego Klubu Tatrzańskiego, w dniu 28 maja na ścianie kościoła Św. Krzyża przy ul. Zamoyskiego w Zakopanem zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca naszego przyjaciela, Benka Uchmańskiego, tragicznie zmarłego 8 czerwca 1995 na ścianie Alpamayo. Członkiem SKT był od 1969 roku, należał też do KW i PKG. Msza św. o godz. 17. (*Elżbieta Jaworska*)
- Przypominamy, że w dniach 2–5 czerwca w schronisku przy Morskim Oku odbędzie się kolejne spotkanie seniorów. Program podobny, jak w poprzednie lata, pogoda? – to się dopiero okaże. Szczegółowe informacje u Barbary Morawskiej-Nowak.
- W „Gazecie Wyborczej Stołecznej” z 29 kwietnia 2005 (s.31) ukazał się artykuł wspomnieniowy Tadeusza Tulbackiego pt. „Jerzy Ustupski”. Jest on bogaty w biograficzne szczegóły, poszerzające wiadomości zawarte w naszej skromnej notatce w GS 11/04.
- Ładny zwyczaj przyjęł się w Kanadzie: chodzi o upamiętnianie zmarłych sadzeniem drzew. W niedzielę 12 czerwca w Nose Creek Valley zostanie zasadzone drzewko dedykowane zmarłemu 3 stycznia Andrzejowi Skupińskiemu „Maharadży” (GS 1/05). Uroczystość organizuje Dom Pogrzebowy.
- Ojciec Toniego Janika, też Antoni, został zamordowany w Katyniu. W zeszylnym roku Gimnazjum nr 1 w Rybniku, w której to szkole przed wojną dyrektorem był przez 12 lat, uczęszczał jego oraz dwu innych nauczycieli marmurową tablicą. (*Dziennik Zachodni 9–10 X 2004*)
- W artykule „Preklenstwo ledenega Ōtziya” gazeta „Slovenske Novice” z 12 maja pisze, że spośród naukowców, którzy badali słynną mumię sprzed 5300 lat oraz ludzi z nią bliżej związanych, 6 osób już nie żyje, wśród nich – o czym pisaliśmy – turysta Helmut Simon, który pierwszy natknął się na nią 19 września 1991 roku.
- 53 Festiwal Filmowy w Trento ściągnął 124 filmy z 27 krajów, w tym Iranu, Tajwanu i Bhutanu. Złotą Gajencję otrzymał brazylijski film o wyprawie na Ziemię Ognistą, „Extreme Sul”. 3 maja widzowie obejrzeli „Ciao Martina” Darka Załuskiego, który reprezentował kino polskie. Jedną z imprez towarzyszących jest doroczna wystawa światowych nowości górskich „Trento Libri”.
- W dniach 13–15 maja w nowej siedzibie Muzeum Sportu i Turystyki odbył się XII Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz. Projekcje połączone były z ciekawymi prelekcjami, a imprezie towarzyszyła duża wystawa zdjęć Andrzeja Zboińskiego z Lahulu. W otwarciu przeglądu uczestniczył Ambasador Indii w Polsce.

## Z GÓR WYSOKICH

- „Dziennik Polski” z 11 marca 2005 przynosi relację z wyprawy do Afryki grupy w składzie Adam Knapik, Marcin Koprowski (Speleoklub Olkusz), Andrzej Samolewicz (AKA Kraków), Piotr Witosławski (KWK) i Zbigniew Zobniów. Na Mount Kenya 5199 m wszedł Adam Knapik ścianą południowo-wschodnią ze znającym drogę miejscowym ratownikiem. Na Uhuru Peak 5895 m stanęli obaj olkuszanie, fotografując się z flagą Olkusza i egzemplarzem „Dziennika Polskiego”, który patronował wyprawie. (*Zbigniew Kubień*)
- Prezes Klubu Alpinistycznego Pakistanu, Nazir Sabir, oświadczył, że Ministerstwo Turystyki postanowiło utrzymać w mocy poważne zniżki w opłatach za szczyty, wprowadzone z okazji Roku Gór (2003) i jubileuszu K2 i Nanga Parbat (2004). Dla 7-osobowego zespołu K2 kosztuje 6000\$, inne 8-tysięczniki po 4500\$, szczyty 7–8000 m od 1250 do 2000\$. Trwają starania o wyjednanie rezygnacji z zezwoleń do 7000 m wysokości (obecnie formalną granicą jest 6500 m).
- Nowy ambitny cel sportowy upatrzyli alpinści bułgarscy: ma nim być 2000-metrowa skalna SE ściana Kear Dome (6831 m) w Garhwalu. 6-osobowy zespół poprowadzi Nikola Lewakow (Thalay Sagar w r. 2003).
- Latem tego roku polsko-bułgarską wyprawą na K2 będzie kierowała Ania Czerwińska. Mimo ulg finansowych, szczyt ten nie będzie miał tym razem dużej frekwencji.
- Z Japonii otrzymaliśmy tom 6 (maj 2005, s.134) „Japanese Alpine News”, będący bezcenną kroniką odkrywczej działalności japońskich wypraw, głównie w górach Chin i Nepalu, choć także np. Antarktydy. Liczne mapy i kolorowe zdjęcia. Dla Himalajów Indyjskich podobną funkcję pełni skromniej wydawany „The Himalayan Club Newsletter” (ostatni nr 58, 2005, s.50). Rocznik japoński redaguje Tamotsu Nakamura, indyjski – Harish Kapadia.



Tadeusz Wowkonowicz w dziewięćdziesiąte drugie urodziny.

## TEDDY WOWKONOWICZ

Chamonix to miejsce magiczne – na dźwięk tego słowa rozjaśniają się twarze alpinistów. Polacy bywają tu od XVIII wieku, od r. 1945 przewijają się stale. Tu zdobywały alpejskie ostrogi kolejne generacje wspinaczy, tu rozgrywały się zdarzenia, budujące nasz międzynarodowy prestiż górski. Niestety, nierzadko też tragicznie. Chamonix miało stałych polskich rezydentów i częstych bywalców. Andrzej Bachleda, Żuławski, Schramm, Kurczab, Kurtyka, Chrobak, Heinrich, Wolf, Mróz, Arek Gąsienica Józkowy – to tylko paru z nich. Ciekawe, że wszystkie te powojenne twarze i zdarzenia łączyła jedna postać – z pozoru uboczną, faktycznie zaś centralną: Tadeusz Wowkonowicz. Pokolenia się zmieniały, przemijali ludzie, a on trwał jakby zawieszony ponad rzeką czasu.

Urodzony w lipcu 1912 roku we Lwowie, w latach 30. należał do naszych czołowych narciarzy. Najpierw startował w SN lwowskich „Czarnych”, w r. 1930 przeniósł się do Zakopanego, zaproszony do SN klubu „Wisła”. Był m.in. członkiem mistrzowskiej sztafety 4 × 10 km, w r. 1935 wszedł do reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata w Szczyrbskim Plesie. W końcu lutego 1940 r. przez Kasprowy Wierch uszedł na Węgry i dalej utartym szlakiem do Francji (GS 4/96). Walczył tu w II Dywizji Strzelców Pieszych – za bohaterские ratowanie rannych odznaczony został Croix de Guerre. Internowany w Szwajcarii, pod pseudonimem „Beskid” startował w Skiclub Davos. Po wojnie współtworzył w Chamonix reprezentację narciarską Wojsk Polskich na Zachodzie i zbierał nagrody w Szwajcarii i Francji. Ożeniony z Francuzką, nie wrócił do kraju i wrósł w środowisko sportowe Chamonix. W r. 1947 zamknął karierę zawodniczą i zasilł kadrę działaczy, m.in. jako sędzia narciarski i hokejowy.

Stał się wtedy ambasadorem sportu polskiego w Alpach. Z oddaniem opiekował się polskimi narciarzami i alpinistami, nawiązując liczne serdeczne przyjaźnie. „Zaczęło się to latem 1947 – wspominał – kiedy przyjechała grupa z Siasiem Siedleckim i Czesiem Łapińskim. Wyszukałem im dobrą kwatery w dawnej ENSA, w hotelu »Univers«.” Od r. 1956 przyjazdy rozkręciły się na dobre. Ogólnie lubiany w Chamonix, załatwiał tanie campingi, zniżki na kolejki linowe, kontakty z lokalną prasą. Zdarzało się też, że musiał spełniać postęgi najcięższe, takie jak identyfikacje ofiar czy pomoc w transporcie zwłok do Polski. Okazywał się wtedy człowiekiem prawdziwie niezastąpionym. Przez długie lata był oficjalnym łącznikiem KW i PZA z władzami Chamonix i z ENSA. Za całość zasług otrzymał w r. 1972 członkostwo honorowe KW (PZA), został też członkiem honorowym KW Warszawa. Mimo, iż – ciężko zapracowany – nie odwiedził po wojnie kraju, był z nim sercem związany. Z nostalgią mówił o Zakopanem ale też o ukochanym Lwowie, prosząc o kartki pocztowe z tego miasta. Z wzruszeniem wspominał spotkanie z Ojcem Świętym w Courmayeur 7 września 1986 roku – jako członek oficjalnej delegacji Chamonix. Dwaj „wygnańcy z Tatr” ucieli dłuższą pogawędkę, m.in. o wspólnych znajomych z nart. Proboszcz i burmistrz Chamonix mieli do Teddiego żal, gdyż Sa Sainteté im tylko uściśnił dłonie (GS 4/87). Teddy znał wszystkich, opłakiwał wszystkie odejścia. Po tragedii na Lho La o mało nie wpadł w depresję, w GS 7/92 komento-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200505.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

wał wypadek Wandy Rutkiewicz. „Nie mogłem się opanować, gdy powiedziała mi o tym Żona (...) Wandę lubiliśmy bardzo, nigdy nie omijała naszego domu”. Jesienią odzywał się z cmentarza: „Jak co roku, złożyłem wiązanki kwiatów pod tablicami Żuławskiego i Grońskiego. Ilekroć tu jestem, zawsze nachodzi mnie refleksja, że te tablice to druga strona naszego bilansu działalności alpejskiej” (GS 11/94). W dniu 3 maja 1996 w konsulacie polskim w Lyonie został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (GS 5/96). Gest ten sprawił mu wielką radość. „Mój czas poświęcam rodakom jak najchętniej – pisałem wcześniej w GS 7/90 – w pierwszym rzędzie dotyczy to naszych alpinistów. Nie zapominam o hokeistach i o narciarzach, z których sam się wywodzę. Te kontakty pozwalają mi trwać z dala od ukochanej i mimo zmian ciągle tak odległej Ojczyzny.” Chamoniard d’adoption, cały czas pilnie śledził sukcesy polskiego sportu, czytał nasze pisma, sam publikował informacje z Francji w „Taterniku”, GiA, „Górach”, „Tygodniku Podhalańskim”, „Sporcie”, a nawet w bułgarskim „Echu” i niemieckim „Der Tourist”. Był żelaznym współpracownikiem „Głosu Seniora”: na przestrzeni 25 lat na jego łamach ogłosił około setki doniesień z Francji, także kilka cennych wspomnień. Odwrotnie, wiadomościami z Polski dzielił się z francuskimi gazetami, szczególnie „La Dauphine Libérée”. W domu zgromadził cenne archiwum sportu polskiego: nagrody, wycinki, zdjęcia, korespondencję. Jego słynna kuchenka w Les Praz była w sezonie pełna polskiego gwaru i stanowiła dla wielu z nas drugi dom. Teddy bardzo długo zachowywał świetną formę fizyczną. Mając 85 lat narzekał na metrowy śnieg, który musiał zrzucić z dachu domu w Les Praz. Jeździł jeszcze wtedy ostro na nartach. Zmarł 13 kwietnia 2005 – waledwie 10 dni po ukochanym Janie Pawle II. Do Antoinette, syna Andrzeja i całej Rodziny kierujemy słowa szczerego żalu i współczucia. (J.Nyka)

#### PAPIESKIE PAMIĄTKI

W poprzednim numerze GS w artykule „Jan Paweł II i jego góry” znalazła się wzmianka o tablicy papieskiej na szczycie Babiej Góry. Tak się złożyło, że 16 sierpnia 1996 r. byłem świadkiem transportu płyty w celu wmurowania jej w specjalny kamienny obelisk. Jak wynika z napisu, tablicę ufundowały Papieżowi „z wdzięczności za odwiedzenie Słowacji” wsie Rabcza, Rabczyca, Orawska Póhóra i Sihelne. Małą pomyłkę trzeba wskazać autorom pomniczka na Krowiarkach. Budując drogę z Zubrzyca na przełęcz, junak Karol Wojtyła nie był jeszcze – jak napisano – studentem, lecz dopiero maturzystą: studia rozpoczął jesienią 1938 roku (zob. wspomnienie Toniego Janika w GS 12/96). Warto też dodać, że wymieniona w artykule nazwa „Groń Jana Pawła II” w Beskidzie Małym została uznana przez władze za oficjalną nazwę geograficzną (Dz. Ustaw nr 229 z 31 XII 2003) a stojący na niej kościółek Ludzi Gór jest masowo odwiedzany przez wiernych. Wzniesienie sąsiaduje z Leskowcem i dotąd nazywane było Jaworzyną lub Magurką.

*Zbigniew Kubień, Andrychów*

#### ECHA LATA STULECIA 2003

Pisma alpejskie przynoszą (jak zawsze przesunięte w czasie) podsumowania pamiętnego roku 2003 pod względem nieszczęśliwych wypadków. Przewidywano, że długie i słoneczne lato, które przyciągnęło w góry tłumy turystów (frekwencja zwiększyła się o 20%), zapisze się wzrostem liczby wypadków, ale wielkość tego wzrostu zaskoczyła wszystkich: w Niemczech o 50%, o tyle samo w kategorii „wypadki śmiertelne”. W tej statystyce w miarę dobrze prezentują się turyści górscy: wzrost „tylko” o 26%. Daje to tym gorsze wskaźniki w alpinizmie, szczególnie mikstowym i lodowym: wzrost ilości wypadków o 110%! Liczba upadków do szczelin zwiększyła się ośmiokrotnie, kontuzje i zgony spowodowane przez kamienie – pięciokrotnie. Natomiast wspinacze skalni i amatorzy ferrat mogą spać spokojnie: tu „wypadkowość” pozostała na średnim poziomie. Powody tej hekatombi? Niebezpieczny stawał się rozprażony teren, z topniejących firnów sypały się kamienie, rozwierały się szczeliny lodowe a słońce i upał powodowały szybsze męczenie się ludzi, osłabiając ich uwagę i skoncentrowanie. We Francji słusznie zamykano drogi na Mont Blanc.

#### KANGCHENJUNGA 50

Złote jubileusze ośmiotysięczników postępują jeden za drugim. W tym roku – jak już pisaliśmy – czekają nas dwa: Makalu i Kangchenjunga. Zdobycie tej drugiej – trzeciego co do wysokości szczytu Ziemi – będzie świętowane 25 maja w Katmandu, głównie jednak w Anglii. Od 10 maja do

6 czerwca w Alpine Club czynna jest wystawa obrazów Kangchendzöngi – od czasów wiktoriańskich aż do dzisiaj. Ciekawostkami są akwarelowe widoki z Dardżilingu T. Howarda Somervella z lat 1922–32 – ich autor wspinał się też w Tatrach. 7 czerwca odbędzie się wieczór wspomnień z udziałem uczestników wyprawy – Band, Brown i Hardie pokażą slajdy i filmy, komentarz wygłosi Doug Scott. Przypomnijmy, że pierwszych wejść na Kangchendzöngę dokonali 25 i 26 maja 1955 Joe Brown, George Band, Norman Hardie i Tony Streater – członkowie wyprawy Charlesa Evansa. W skład zespołu wchodzili nadto Tom McKinnon, John Jackson, Neil Mather i lekarz dr John Clegg. Z 9 uczestników ubyto tylko dwóch: Evans i McKinnon. Band jest w tak świetnej formie, że ostatnio odbył trekking do obozów bazowych (SW i NW) u stóp Kangchendzöngi.

#### ANDROMEDA

Inaczej niż w polityce i gospodarce, w alpinizmie współpraca polsko-rosyjska rozwija się harmonijnie. Mamy na myśli zespół Walerija Babanowa i Rafała Sławińskiego. 10 kwietnia wyszukali oni przypuszczalnie nową drogę na północno-wschodniej ścianie Mount Andromeda (3450 m), wznoszącego się w otoczeniu Columbia Icefield w kanadyjskich Górach Skalistych. Droga nie jest trudna (IV M4, 700 m), choć długa (1000 m) i wymagająca kluczenia w wielkiej fłance. Obaj alpinści przeszli ją w 11 godzin od samochodu do samochodu. Dwa tygodnie wcześniej podjęli pierwszą próbę, przerwana przez atak niepogody. O swoim bogatym sezonie Rafael Sławiński napisze obszernie w najbliższym „Taterniku”.

#### TYMCZASEM TAM WYSOKO

Kiedy w połowie maja zamykamy nasz numer, sezon w Himalajach dopiero nabiera rozmachu. Pogoda „jest daleka od dobrej”, mimo to wyprawy ruszają do góry i wejścia na szczyt Everestu spodziewane są ok. 20 maja. Szerpowie zaporęczyli Hillary Step. Ale są już też ładne sukcesy. Fin Veikka Gustafsson zrealizował swój ambitny dublet: 25 kwietnia Cho Oyu i 12 maja Annapurna. Ralf Dujmovits z żoną Gerlinde i Hirotaka Takeuchi weszli w stylu alpejskim południową ścianą na Shisha Pangmę i zeszli na stronę północną (pierwsze trawersowanie S-N). W ścianie 4 ciężkie biwaki, szczyt 7 maja. Ich następnym celem jest Supercouloir Everestu (bez tlenu i Szerpów). Bardzo dobrze spisują się Francuzi: 7 maja trójka z ich wyprawy dokonała I wejścia na Chomo Lönzo North (7199 m). Po długiej wspinaczce grzbietem (z 50-metrową skalną barierą 6950–7000 m) na dziewiczym szczycie stanęli Yannick Graziani, Christian Trommsdorff i Patrick Wagnon. 16 maja wejście powtórzyli Stéphane Benoist i Patrice Glairon Rappaz (Tauliraju, Thalay Sagar). Weszli stylem alpejskim nową drogą, 1200-metrową ścianą zachodnią – z biwakami na 6700 i 7000 m. Trudności drogi „ont été des plus sérieuses”. Trwa atak na dziewiczy szczyt centralny, podobnie jak przejście ściany północnej Menlungtse. Wejściem na Annapurnę (12 maja) swoją Koronę Himalajów zamknął pierwszy Amerykanin, 12. z kolei alpinista, 5. bez tlenu, Edmund Viesturs. Na tej elitarniej liście jest 2 Polaków – ufamy, że w przyszłym roku dobije do nich Piotr Pustelnik, który właśnie wycofał się z drogi Boningtona na Annapurnie. Trzynastym zdobywcą Korony miał szansę stać się Tyrolczyk Christian Kuntner (43). Niestety, 18 maja w drodze do obozu III zginął w lawinie lodowej po obrywie seraka. W latach 1992–96 wspinał się z Wandą Rutkiewicz i Krzysztofem Wielickim. Kangchendzöngą jest celem Alana Hinkesa (12 lub 13 szczytów 8-tysięcznych). Hans Kammerlander, wskutek braku pogody, wycofał się 400 m od szczytu Jasemby (7350 m, inaczej Nangpai Gosum albo Pasang Chuli). Słoweńcy informują go, że jego szczyt nie tylko nie jest dziewiczy, ale ma już wejścia japońskie, francuskie i słoweńskie. 5 maja na obóz I w Western Cwm (ok. 50 namiotów!) zesłała nad ranem wielka lawina. Namioty w większości zniszczone, jakimś cudem nikt nie zginął, 6 osób odniosło stosunkowo niegroźne obrażenia. Tymczasem w dolinach maoiści ściągają haracze: wyprawy 100 rupii od osoby za dzień, 1000 rupii od treкера za całą wycieczkę. W zamian – pokwitowanie.

#### POŻEGNANIA

Stale zmniejszają się szeregi naszych przyjaciół. 28 kwietnia w wyniku ogólnego zakażenia krwi zmarł Wojciech Kietliński (rocznik 1928). Od lat dzielnie walczył z różnymi problemami zdrowotnymi, miał endoprotezy i poruszał się o kulach, ale nie dawał za wygraną. Byłam razem z nim na kursach taternickich w latach 1955–56, jego instruktorem był Władek Maciołowski, razem po-